

Stefan Kubiak
Uniwersytet w Białymstoku

DIASPORYZM JAKO PRZEWROTNE
PRZECIWIENSTWO SYJONIZMU
W POWIEŚCI PHILIPA ROTH
OPERACJA SHYLOCK

Pojęcie państwa narodowego, jakie rozwinęło się w XIX wieku i nadało kształt światowej polityce następnego stulecia, sprawiło, że państwo stało się w dość powszechnym mniemaniu wartością samą w sobie i najwyższą manifestacją i realizacją ambicji grup etnicznych, które wcześniej funkcjonowały w obrębie polityczno-geograficznych organizmów, których łączyły raczej osoby rządzących niż spójność językowa czy kulturowa. Koniec XIX wieku będzie więc świadkiem narodzin idei Theodora Herzla odbudowy państwa żydowskiego na terytorium historycznej Palestyny. Jej zwolennicy, syjoniści, stopniowo stali się ruchem na tyle atrakcyjnym w środowiskach żydowskiej diaspory, że doprowadzili najpierw do żydowskiego osadnictwa w Palestynie, a następnie, po traumatycznych doświadczeniach Holokaustu, do utworzenia państwa Izrael. Pojawienie się nowego politycznego organizmu utworzonego na ziemiach zamieszkałych w większości przez Arabów przez osadników z innych części świata, przede wszystkim przez Żydów aszkenazyjskich z północnej Europy, doprowadziło nie tylko do trwającego do dziś konfliktu żydowsko-arabskiego, ale również do krytyki państwa Izrael w niektórych środowiskach żydowskich, a nawet izraelskich.

W 2008 roku ukazała się książka Shlomo Sanda pod tytułem *The Invention of the Jewish People*, której autor systematycznie obala lansowane w izraelskich szkołach teorie o ciągłości biologicznej, ale również kulturowej i etnicznej narodu żydowskiego, ze szczególnym naciskiem na brak solidnych podstaw uzasadniających utworzenie państwa Izrael, zbudowanego przez ludzi o tak odmiennych korzeniach, jak Europa wschodnia, południowa, czy północna Afryka lub Jemen¹. Tego typu argumenty da się jed-

¹ S. Sand, *The Invention of the Jewish People*, przełożył na angielski Yael Yotan, London –

nak odwrócić bez ich obalania, bo przyjmując, że narody są konstruktami tworzącymi się na bieżąco w umysłach ich członków (a także wrogów), nie umniejsza to realnego wpływu samego pojęcia na rzeczywistość. Poza tym z książkami o ambicjach naukowo-polemicznych można dyskutować przy użyciu tych samych narzędzi krytyczno-badawczych.

Inaczej rzecz się ma z pisarzem, którego tekst jest fikcją literacką, a więc który jest ukryty za narratorem, a według teorii Wayne'a Booth'a, buforem chroniącym go od bezpośrednich zarzutów może być pojęcie autora wpisanego w dzieło (*implied author*)², którego nie utożsamiamy jeszcze z narratorem, ale już też nie z fizyczną osobą autora. Co jednak jeśli autor narratorem czyni postać fikcyjną, której nadaje wszystkie własne cechy osobowe? Dlaczego stosuje piętrową konstrukcję ironii?

Philip Roth, amerykańsko-żydowski pisarz o ustalonej międzynarodowej wysokiej pozycji w świecie literackim, autor kontrowersyjnego *Kompleksu Portnoya*, po raz kolejny zaskoczył czytelników swoją powieścią wydaną w 1993 roku, *Operation Shylock* (polskie tłumaczenie, *Operacja Shylock*, 1996). Zastosował w niej taki sposób narracji, który niejednemu czytelnikowi może nastroić pretekstów do szeregu pytań, na które autor celowo nie udziela odpowiedzi. Podobnie jak w swojej powieści utrzymanej w konwencji historii alternatywnej, *Spisek przeciwko Ameryce*, w *Operacji Shylock* narratorem jest sam pisarz Philip Roth, o którym wiemy, że realnym Philipem Rothem być nie może, choć umieszcza w niej fragmenty autentycznego wywiadu, jaki przeprowadził z izraelskim pisarzem Ahaaronem Appelfeldem. Prawdziwy jest też proces Iwana Demianiuka z 1988 roku. Jak zauważa Alan Cooper, *szlemielem*, który byłby do zaakceptowania przez antysyjonistów, a równocześnie mógłby zostać izraelskim szpiegiem – zarówno żydowskim bohaterem, jak i wrogiem narodu, samonienawidzącym się Żydem, mógł zostać tylko sam Philip Roth³.

Wyjaśnienie jego postawy znajdziemy nie tylko we fragmentach jego wcześniejszych powieści, gdzie pojawia się kwestia dorastania w Weequahic, w tamtych czasach żydowskiej dzielnicy Newark, ale również w autobiograficznej książce *Fakty* z 1988 roku, w której pisał:

Być Żydem i dorastać w Newark w latach trzydziestych i czterdziestych, ze szkółką hebrajską włącznie i tak dalej, wydawało mi się ze wszech miar uprawnionym sposobem na zostanie Amerykaninem; więcej – nie widziałem żadnej różnicy między dorastaniem jako Żyd i jako Amerykanin. Pamiętajmy, że nie było jeszcze wtedy żydowskiego państwa, „ojczyzny”, która mogłaby

New York 2009. Trzeba tu dodać, że Sand uważa za mity również historie innych narodów.

² W. Booth, *The Rhetoric of Fiction*, Chicago 1975, s. 11.

³ A. Cooper, *Philip Roth and the Jews*, Albany 1996, s. 253.

budzić sentymenty – dumę, miłość, niepokój, szowinizm, filantropię, nostalgię, wstyd – jakie wielu amerykańskim Żydom dzisiaj po czterdziestce komplikują na nowo kwestię żydowskiego samookreślenia. Nie zrodziła się też jeszcze owa nostalgia za dawnym żydowskim krajem, którą w późniejszych latach zaczął kupczyć Broadway, sentymentalizując Szolema Alejchema. My wiedzieliśmy doskonale, że nasi dziadkowie porzucili ojczyznę sztetle, że zostawili rodziców, by ich więcej nie zobaczyć, wcale nie dlatego, że ludzie w ich wioskach po całych dniach wyśpieliwali wyciskające łzy z oczu arie z musicali. Wyjechali, bo życie tam było nieznośne; tak nieznośne, tak potworne, tak nędzne, tak boleśnie utrudniane, że najlepiej było o nim zapomnieć. Dobrowolna amnezja, na którą natykałem się wielokrotnie, gdy jako dziecko próbowałem ustalić szczegóły naszej przedamerykańskiej egzystencji, nie była specyficzną cechą mojej rodziny⁴.

Pisarz ukształtowany w takim otoczeniu, w takich okolicznościach – ze świadomością żydowskiego pochodzenia i szacunkiem dla tradycji, a równocześnie z humorem podchodząc do jej przytłaczającej roli, jaką próbowała odegrać w życiu młodzieńca pragnącego być również zwykłym Amerykaninem – musiał uzewnętrznić w swoich tekstach wszystkie nurtujące go dylematy. Holokaust i powstanie państwa Izrael nie mogły pozostawić go obojętnym, ale równocześnie wydarzenia zewnętrzne nie stłumiły owych dylematów, a wręcz je spotęgowały. To prawdopodobnie dlatego Alan Cooper uznał, że tak wewnętrznie skomplikowanym bohaterem literackim powieści o państwie Izrael mógł zostać tylko sam pisarz.

Czytelnik nie ma wątpliwości, że pojawienie się jeszcze innego Philipa Rotha, podającego się za pisarza, bałwochwalczego naśladowcy, niewiele ma wspólnego z faktami. Obaj protagoniści o tym samym nazwisku, bo jak się okazuje, fałszywy Philip Roth przypadkowo naprawdę tak się nazywa, spotykają się w Izraelu, gdzie ten ostatni, jako słynny amerykański pisarz, prowadzi już całkiem oryginalną i samodzielną działalność propagadnowopolityczną. Narracja tworzy swoistą salę zwierciadlaną ze zwielokrotnionym odbiciem Philipa Rotha, w tym istotną częścią tego odbicia są problemy, które pisarza nurtują od dawna, a mianowicie żydowska tożsamość i jej związek ze stosunkiem do państwa Izrael.

Artykuł naukowy czy esej wyrażają poglądy autora wprost, nie pozostawiając czytelnikowi wątpliwości co do powagi przedstawianych propozycji. Tego typu formy wypowiedzi wymagają również pewnej spójności proponowanej idei. W powieści autor może sobie pozwolić na zaprezentowanie szerszego spektrum idei, łącznie z tymi wzajemnie sprzecznymi, stosując zabieg rozpisania ich na głosy poszczególnych postaci. W *Operacji Shylock*

⁴ P. Roth, *Fakty. Autobiografia powieściopisarza*, przeł. J. Kozak, Warszawa 2011, s. 139-140.

Roth zastosował jednak metodę przewrotną, rozpisując ją, po pierwsze na własne alter ego, jedno mające pozór „prawdziwego” Philipa Rotha, i drugie, karykaturalnie zniekształcone, będące fałszywym Philipem Rothem. Dalej na role postaci drugoplanowych, takich jak Ahaaron Appelfeld, izraelski pisarz, który ma wszelkie cechy autentycznego prozaika o tym nazwisku, George Ziad, palestyński intelektualista, który jest postacią fikcyjną, choć oczywiście można się w nim upatrywać inspiracji różnymi postaciami, w tym Edwarda Saida, czy fikcyjny Smilesburger, tajemniczy ofiarodawca czeku na milion dolarów w celu wsparcia idei diasporyzmu, który okazuje się oficerem izraelskich służb specjalnych. Nic nie jest takie, jak się wydaje, a czytelnik jest nieustannie prowadzony ścieżkami zwodniczymi. Cele tego typu narracyjnej strategii to zagadnienie, któremu spróbujemy się przyjrzeć w końcowej części artykułu.

Powieść zawiera kilka fragmentów stanowiących istotny element rozważań na temat syjonizmu, racji istnienia państwa Izrael, roli Żydów w historii świata, a także żydowskiego patriotyzmu, który może się objawiać zarówno jako miłość do ludzi uważających się za Żydów, jak i do państwa Izrael, co może objawiać się łącznie, ale wcale nie musi.

W niniejszym artykule skoncentrujemy się na trzech kluczowych miejscach w *Operacji Shylock*, które bezpośrednio odnoszą się do idei diasporyzmu. Pierwszym z omawianych fragmentów będzie rozmowa telefoniczna narratora i głównego bohatera, którego dla uproszczenia nazwiemy „prawdziwym Philipem Rothem”, z jego fałszywym odpowiednikiem, nazywanym przez poirytowanego protagonistę „Mosze Pipikiem”. Przedstawiając się jako francuski dziennikarz, prawdziwy Philip Roth wyciąga od podającego się za niego oszusta główne założenia głoszonej przez tego ostatniego idei diasporyzmu. Drugim kluczowym fragmentem powieści jest rozmowa prawdziwego Philipa Rotha ze swoim dawnym kolegą ze studiów, Palestyńczykiem, Georgem Ziadem, w której arabski intelektualista bierze go za głosiciela idei diasporyzmu, a Philip Roth go z tego błędu nie wyprowadza. Ostatnim fragmentem, jakiemu się przyjrzemy, jest rozmowa protagonisty ze Smilesburgerem, oficerem służb bezpieczeństwa, który robi mu wykład na temat miłości do własnego ludu.

Z tekstu powieści można wyciągnąć wniosek, że fałszywy Philip Roth, głosząc swój diasporyzm, wychodzi z założenia, że powstanie państwa Izrael, czy też jego przyspieszenie jako rezultat Holokaustu, jest swego rodzaju zwycięstwem Hitlera i jego ideologii polegającej między innymi na pozbyciu się Żydów z Europy. Żydzi, opuszczając swoje kraje i udając się do nowo powstałego państwa na terenie Palestyny, niejako wychodzą naprzeciw oczekiwaniom europejskich antysemitów. Do tego dochodzi kwestia państwa Izrael jako bytu politycznego, który z jednej strony wypiera Arabów z terytoriów przedtem przez nich zamieszkiwanych, a z drugiej jest nie-

ustannie narażony na agresję z ich strony. Kiedy prawdziwy Philip Roth dzwoni do oszusta, podając się za francuskiego dziennikarza, Pierre'a Rogeta, i zadaje swemu naśladowcy pytanie o wrogość do państwa Izrael, ten odpowiada:

– Jestem wrogiem Izraela [...] jeżeli już chce pan to ująć w tak sensacyjny sposób, ponieważ zależy mi na losie Żydów, w interesie których nie leży dalsze popieranie izraelskiego państwa. Izrael stał się dla Żydów największą pułapką od momentu zakończenia wojny światowej.

– A czy kiedyś, pańskim zdaniem, było inaczej?

– Oczywiście. Po katastrofie holocaustu Izrael stał się dla Żydów przystanią, szpitalem, gdzie mogli otrząsnąć się z potworności czasów zagłady, z niehumanitarnego ciosu zadanego żydowskiemu duchowi. Żydzi, rzecz jasna, odczuwali rozpacz, upokorzenie i wściekłość. Lecz to już historia. Nasz narodowy duch doznał ozdrowienia. W czasie znacznie krótszym niż stulecie. To cud, nawet więcej niż cud... Jednak faktem jest, że Żydzi otrząsnęli się z katastrofy i nadeszła pora powrotu do prawdziwego życia i prawdziwego domu, do starodawnej, żydowskiej Europy⁵.

Na zdziwienie prawdziwego Philipa Rotha ów fałszywy reaguje emocjonalnie:

– Nie rzucam słów na wiatr – warknął do słuchawki. – Od średniowiecza mieszkało w Europie mnóstwo Żydów. Dosłownie wszystko, co identyfikujemy z kulturą żydowską, ma swe źródło w życiu, jakie wiedliśmy przez wieki pośród europejskich chrześcijan. Żydostwo otoczone światem islamskim ma swe własne, całkiem inne przeznaczenie. Nie sugeruję, aby izraelscy Żydzi, którzy urodzili się w krajach muzułmańskich, przenieśli się do Europy, ponieważ dla nich byłoby to zamiast powrotu do domu oderwanie się od tradycji.

– W takim razie co z nimi zrobić? Odesłać ich z powrotem do krajów arabskich, skazać na poniewierkę?

– Nie. Dla nich Izrael nadal musi pozostać ojczyzną. Gdy europejscy Żydzi wraz z rodzinami powrócą do Europy, w kraju ubędzie połowa ludności. Jego granice będą mogły zostać zredukowane do stanu z 1948 roku, armia zdemobilizowana, natomiast Żydzi wychowani w kulturze islamskiej mogą kontynuować niezależne, swobodne życie u boku arabskich sąsiadów. Ci ludzie mają słuszne prawo pozostać na swojej ziemi, lecz dla europejskich Żydów Izrael jest jedynie miejscem wygnania, obszarem czasowego pobytu, chwilową przerwą w losach europejskiej sagi, którą czas wreszcie wznowie⁶.

Z rozmowy wynika również, że fałszywy Philip Roth, nim przybył do Izraela, by głosić swoją ideologię, podjął kroki na arenie międzynarodowej

⁵ P. Roth, *Operacja Shylock*, przeł. G. Siwek, Warszawa 1996, s. 36.

⁶ Tamże, s. 37.

w celu zbadania gotowości przyjęcia powracających Żydów przez państwo, które niegdyś stanowiło miejsce zamieszkania ogromnej liczby ich przodków, a mianowicie Polskę. Co ciekawe, autor powieści antycypuje w 1988 roku przejście władzy w Polsce przez „Solidarność” i Lecha Wałęsę, mimo że do Okrągłego Stołu brakuje jeszcze kilku miesięcy. Mosze Pipik, czyli fałszywy Philip Roth, udaje się bowiem z pytaniem o ewentualne przyjęcie Żydów aszkenazyjskich z powrotem do Polski, wprost do Lecha Wałęsy. Powieściowy przywódca polskiej opozycji antykomunistycznej odnosi się do propozycji diasporysty ciepło i z pełnym zrozumieniem, jeśli nie entuzjazmem. Fałszywy Roth czuje się więc zabezpieczony od tej strony. Pozostaje mu przekonać samych izraelskich aszkenazyjczyków do przeniesienia się do kraju przodków.

Przypadkowe spotkanie dawnego kolegi ze studiów, Georga Ziada, prowadzi do wizyty w domu tego ostatniego w Ramallah, gdzie w nieoczekiwany sposób prawdziwy Philip Roth przyjmuje rolę swojego znienawidzonego naśladowcy. Dzieje się tak, ponieważ Ziad wierzy, że za akcją propagującą diasporizm stoi Philip Roth prawdziwy, gdyż o istnieniu fałszywego nic nie wie. Protagonista i narrator w postaci prawdziwego Philipa Rotha nie wyprowadza dawnego przyjaciela z błędu i bardzo wiarygodnie wciela się w wielkiego piewę tradycji żydowskiej diaspory, krytykując równocześnie politykę rządzącej Izraelem kasty aszkenazyjskich syjonistów. Jak zauważa Debra Shostak:

Scena doprowadza oryginalne założenia narracji, kiedy to Philip, dopiero co doszedłszy do siebie po załamaniu nerwowym, czuje się podekscytowany wyzwaniem, jakie mu stawia sobowtór, do komicznej skrajności. [...] Tzn. sobowtór daje mu szansę podszycia się pod siebie samego, lub przynajmniej złudzenie samego siebie, jakiego z nostalgią wspomina, dopóki nie zacznie rozpoznawać zniekształceń owego *samego siebie*, jakie takie podszycanie się powoduje⁷.

Pomimo polifonii Rothowskiej narracji, trudno się oprzeć wrażeniu, że głosy udzielone poszczególnym bohaterom powieści to w rzeczywistości wewnętrzne rozterki samego pisarza, który jest obywatelem amerykańskim mówiącym wyłącznie po angielsku, a do tego ateistą, dotyczące rozrachunku z własnym poczuciem żydowskiej tożsamości. Być może dlatego, że pewnych rzeczy Żydowi o żydowskim państwie nie wypada twierdzić, autor powierza ich wypowiedzenie Arabowi.

„Wszystkie żydowskie zalety pielęgnowane przez Semitów z diaspory uległy zepsuciu. Był to pean wysławiający przyzwoitych Żydów z diaspo-

⁷ D. Shostak, *The Diaspora Jew and the „Instinct for Impersonation”*: Philip Roth's „Operation Shylock”, „Contemporary Literature”, Vol. 38, No. 4, 1997, s. 733.

ry...”⁸. Jest to główna teza Geoga Ziada, człowieka wykształconego, który wydaje się doskonale zorientowany w historii światowego żydostwa. Trudno sobie wyobrazić takie słowa w ustach przeciętnego Palestyńczyka, którego jedyny kontakt z Żydami ogranicza się do izraelskich sąsiadów. Stopień mimetyczności stworzonej przez Rotha postaci nie powinien być może nasuwać większych wątpliwości, ponieważ można sobie wyobrazić palestyńskiego Araba studiującego dzieje narodu żydowskiego. Niemniej trudno też się oprzeć wrażeniu, że człowiekiem, którego bardziej nurtuje problem kontrastu między Żydem z diaspory a syjonistą z państwa Izrael, jest raczej sam narrator, fikcyjny Philip Roth, którego tak trudno w takich przypadkach oddzielić od postaci realnej.

Po pierwsze – wedle teorii George’a – początki upadku cywilizacji żydowskiej datują się na czasy przed holocaustem, ale już po wielkiej fali emigracyjnej; na lata 1900–1939. Był to okres wyrzeczenia się Starego Świata na rzecz Nowego. Nastąpił proces naturalizacji i dealienizacji, wytłumienia wspomnień o pozostawionych rodzinach i społecznościach. Zapomniano o wiekowych rodzi-
cach, którzy umierali bez pociechy ze strony swych dzieci. Był to okres gorączkowej, ciężkiej pracy, przemian w Ameryce, w Anglii; konstruowania nowego życia żydowskiego i nowej świadomości żydowskiej. Po tym okresie „wkalkulowanej amnezji”, nastąpiły lata 1939–1945. Wówczas to miała miejsce niespotykana katastrofa, niezwykle gwałtowna i szybka. Rodziny i społeczności porzucone przez tamtych zamerykanizowanych Żydów zostały całkiem dosłownie unicestwione przez Hitlera. Pogrom europejskiego żydostwa wywołał potężny szok w Ameryce nie tylko z powodu dziejących się okrucieństw, lecz także dlatego, że owe okrucieństwa, na które amerykańscy Żydzi spoglądali irracjonalnie przez pryzmat swego smutku, wydawały się w pewien niewytłumaczalny sposób wywołane przez nich samych – tak jest, przecież sami właśnie pragnęli położyć kres żydowskiej Europie i ruszyli masowo za Atlantyk. Tak jakby pomiędzy bestialskim niszczycielstwem hitlerowskiego antysemityzmu i ich własnym, gorącym pragnieniem wyrwania się z więzów krępujących ich dawniej w Europie istniała jakaś przedziwna nić, jakiś trudny do objaśnienia związek. Takie myślenie oznaczało poczucie współuczestnictwa w zbrodni ludobójstwa. To właśnie ta straszna tajemnica, łącząca żydowskich emigrantów, zatrąła syjonistów i ich syjonizm. Bo czy syjoniści nie pogardzali żydowskim życiem w Europie, gdy wchodzili na statki płynące do Palestyny? Czy uzbrojeni ochotnicy w świeżo zorganizowanym Izraelu nie odczuwali jeszcze większego wstrętu do mówiących w jidysz mas i czy nie podziwiali tych, którzy wcześniej uciekli do Ameryki i którym nie była potrzebna ideologia Ben-Guriona? W końcu syjoniści proponowali emigrację, a nie masowe zbrodnie. Jednakże wstydzieli się swego pochodzenia i to manifestowało się na tysiąc sposobów; a najwyraźniej w wyborze na język urzędowy państwa izrael-

⁸ P. Roth, *Operacja Shylock*, s. 113.

skiego skostniałej, biblijnej hebrajszczyzny miał żywej wulgaty europejskich Żydów, której nauczyli się z ust bezbronych przodków.

Tak więc Hitler wymordował te miliony Żydów, które zostały porzucone przez swych ziomków na łaskę losu. Zgładził tę upokorzoną kulturę, od której i oni chcieli się odzegnać⁹.

Po tym fragmencie tyrady, w którym łatwo dostrzec popularną, zwłaszcza w środowiskach antysemitycznych, tezę o obojętności amerykańskich Żydów wobec swych europejskich krewniaków, George Ziad przechodzi do krytyki brutalnej polityki Izraela wobec Palestyńczyków, za którą pośrednio wini Żydów amerykańskich:

Co by się stało, gdyby amerykańscy Żydzi pozbyli się swego poczucia winy i przejrzeni na oczy? ...Gdyby amerykańscy Żydzi odkryli, że zostali oszukani, że ich ufność w Izrael opierała się na irracjonalnym poczuciu winy, że wszystko to tylko mściwe mrzonki wynikające z całkowicie błędnego mniemania o stanie moralnym tego państwa? Bo Izrael nie ma moralnego prawa tu istnieć. Utracił to moralne prawo, jeśli nawet kiedykolwiek je posiadał. Cyniczna instytucjonalizacja holocaustu odebrała mu wręcz prawo do powoływania się na holocaust¹⁰.

Philip Roth, ten realny, niejednokrotnie spotkał się z zarzutem propagowania żydowskiej samonienawości, a więc przyjmowania przez Żydów antysemitycznej krytyki. Jego satyra od czasów pierwszego zbioru opowiadań *Goodbye, Columbus* (1959) dotyczy Żydów, różnorodności żydowskich postaw, co pociąga za sobą również wykorzystanie stereotypów na temat Żydów. Klisze, którymi równie dobrze mogliby posłużyć się antysemitom, wywoływały oburzenie w środowiskach żydowskich, zwłaszcza tych, które dotknęła trauma Holokaustu¹¹. Czy jednak Żyd nie ma prawa krytykować tego, co mu się w żydowskim świecie nie podoba?

Otóż trzeci z bardzo ważnych fragmentów powieści, na które warto zwrócić szczególną uwagę, to wykład oficera izraelskich służb specjalnych na temat autora *Chofetz Chaim*, dzieła Izrael Meir Kagan (1839–1933), urodzony w zaborze rosyjskim, a zmarły w niepodległej Polsce rabin i filozof, choć nie był syjonistą oraz ostrzegał innych przed tą ideologią, miał nabożny stosunek do Ziemi Świętej i nawet przez pewien czas nosił się z zamiarem osiedlenia się w Palestynie. Przede wszystkim znany jest ze swojego wspomnianego wyżej dzieła, w którym krytykuje *loszon hora*, czyli

⁹ Tamże, s. 115.

¹⁰ Tamże, s. 119.

¹¹ E.B. Safer, *The Double, Comic Irony, and Postmodernism in Philip Roth's "Operation Shylock"*, „MELUS”, Vol. 21, No. 4, 1996, s. 157.

złą mowę. Żyd, zgodnie z zaleceniem Księgi Kapłańskiej, nie powinien nienawidzić:

17 Nie będziesz nienawidził brata twego w sercu twojem; jawnie strofować będziesz bliźniego twego, a nie ścierpisz przy nim grzechu. 18 Nie mścij się, i nie chowaj gniewu przeciw synom ludu twego; ale miłuj bliźniego twego, jako siebie samego; Jam Pan. (Księga Kapłańska, 19: 17-18).

Dopuszczalne strofowanie bliźniego nie powinno jednak przybierać formy *loszon hora*. Smilesburger poucza powieściowego Philipa Rotha:

Chaim Chofetz wyszczególnił wszystko: loszon horę w żartach, loszon horę bez wymieniania imion i nazwisk, zwyczajną loszon horę, loszon horę dotyczącą krewnych, szwagrów, dzieci, zmarłych, heretyków, odszczepieńców, nawet odnoszącą się do handlowania... I zakazał tego wszystkiego. Nawet jak ktoś mówi źle o tobie, to nie powinieneś odpłacać mu tym samym. Nawet jeżeli ktoś zarzuci ci dokonanie przestępstwa, to nie wolno ci powiedzieć, kto był prawdziwym sprawcą¹².

Etyka wyłożona w *Chofetz Chaim* jest nie tylko niezwykle trudna do wprowadzenia w życie, ale można mieć wątpliwości, czy jest nauką godną propagowania. W ustach Smilesburgera ta filozofia brzmi jak polityczny knebel narzucony wszystkim Żydom, którzy śmieliby mieć odmienne zdanie od izraelskich polityków.

W przewrotnej polifonii rothowskiej narracji z całą pewnością ukrywa się szereg wątpliwości, wahań, czy wręcz przejawów buntu wobec ogromnego ciężaru żydowskich tradycji, w tym syjonizmu. Napisanie na ten temat traktatu naukowego byłoby jednoznaczne z manifestem jakiegoś programu politycznego, jakiejś nowej propozycji bądź to dla światowego, w tym izraelskiego, żydostwa, bądź dla całej ludzkości z propozycją umiejscowienia w niej Żydów. Poza tym, mimo jego sentymentu wobec żydowskości, Philipowi Rothowi zarzucano nienawiść do własnego ludu. Polifoniczna powieść pozwala na rozłożenie krytycznych uwag na temat Żydów i Izraela na głosy ludzi o wątpliwej władzy sądenia (fałszywy Philip Roth) lub na jawnego wroga żydowskiego państwa (Palestyńczyka George'a Ziada). Powieść jest formą otwartą, ukazującą wszystkie możliwe strony wielkiej debaty na temat miejsca Żydów w świecie, natomiast ciężar wyciągnięcia wniosków zostaje przerzucony na czytelnika.

Wątpliwości, czy może krytyka wobec politycznej reprezentacji żydostwa jako narodu, jaką dla wielu stało się państwo Izrael, mają u Rotha swoje źródło w jego pojmowaniu żydowskiej tożsamości, którą niejednokrotnie

¹² P. Roth, *Operacja Shylock*, s. 297.

jasno formułował. W swojej książce *Fakty. Autobiografia pisarza* pisał o wychowaniu w duchu jedności rodziny, która objawiała się w braku akceptacji dla rozwodów i ich wyjątkowości w społeczności żydowskiej Newark¹³. Jako dziecko niekoniecznie wiązał te zasady życia społecznego z tradycją religijną. W *Spisku przeciwko Ameryce* „żydowską” cechą, jaką zapamiętał, będzie pracowitość¹⁴. Co więcej, pisząc o swoim dorastaniu w dzielnicy Weequahic wśród swoich rówieśników, twierdził:

[d]yskusje o żydostwie i byciu Żydem, które jako dorosły słyszałem ustawicznie wśród żydowskich intelektualistów w Chicago i Nowym Jorku, były u nas czymś nieznanym; rozmawialiśmy o braku zrozumienia ze strony rodziców, o filmach i audycjach radiowych, o seksie, o sporcie, a nawet kłóciliśmy się o politykę, chociaż rzadko, bo nasi ojcowie opowiadali się jak jeden mąż za Nowym Ładem, więc Franklin Delano Roosevelt i Partia Demokratyczna były dla nas święte. O byciu Żydem dało się powiedzieć mniej więcej tyle samo, co o tym, że się ma dwie ręce i dwie nogi. Dziwne wydawałoby nam się nie być Żydami – a jeszcze dziwniejsze słyszeć, że ktoś martwi się, że jest Żydem, lub zamierza przestać być Żydem w przyszłości.

Zarazem jednak owo młodzieńcze koleżeństwo było dla nas podstawowym sposobem pogłębiania własnej a m e r y k a ń s k o ś c i¹⁵.

Ten autobiograficzny wątek formacyjny, w którym żydowskość będzie tożsama z amerykańskością, będzie powracał na kartach powieści Rotha, czy to w *Spisku przeciwko Ameryce*, gdzie narratorem jest znowu fikcyjna postać o cechach i nazwisku samego autora, czy cyklu powieści z narracją Nathana Zuckermana, na przykład w *Amerykańskiej sielance*, gdzie dzieciństwu i młodości w Weequahic autor poświęca dużo miejsca.

Konfrontację z doświadczeniem izraelskim natomiast bardzo dobrze oddaje fragment *Przeciwżycia* (1986), kiedy Nathan Zuckerman, inne fikcyjne *alter ego* pisarza, wyznaje:

Żeby być tym Żydem, którym jestem, [...] jakim chcę być, [...] nie muszę mieszkać w państwie żydowskim [...]. Mój krajobraz to nie pustynia Negew czy wzgórze Galilei, czy przybrzeżna równina starożytnej Filistei; jest nim przemysłowa Ameryka imigrantów – Newark, gdzie się wychowałem, Chicago, gdzie zdobyłem wykształcenie, i Nowy Jork, gdzie mieszkałem w suterenie przy ulicy Lower East Side wśród biednych Ukraińców i Portorykańczyków. Mój święty tekst to nie Biblia, lecz powieści tłumaczone z rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego na język, w którym zaczynałem pisać i wydawać własną prozę [...]. Nie jestem Żydem, który przeżył nazistowski obóz śmierci

¹³ P. Roth, *Fakty. Autobiografia pisarza*, przeł. J. Kozak, Warszawa 2011, s. 20.

¹⁴ Tenże, *Spisek przeciwko Ameryce*, przeł. J. Kozak, Warszawa 2007, s. 20.

¹⁵ Tenże, *Fakty...*, s. 38.

i szuka bezpiecznego schronienia, gdzie będzie mile widziany, ani żydowskim socjalistą, dla którego pierwotnym źródłem niesprawiedliwości jest zło kapitału, ani nacjonalistą, w którego mniemaniu polityczna konieczność nakazuje Żydom trzymać się razem, ani Żydem wierzącym, Żydem uczonym czy żydowskim ksenofobem niezdołnym znieść bliskości gojów¹⁶.

Analizując nie tylko ten, ale szereg innych fragmentów prozy Rotha, można wyciągnąć wniosek, że jedną z jego literackich obsesji jest prawo do konstrukcji własnej, żydowskiej tożsamości, wymykającej się wszelkim narzuconym przez kulturę czy politykę wzorcom. Żydowskość Rotha nie jest łatwa do ujęcia w zgrabnej i zwięzłej definicji, bo łatwiej mówić o tym, czym ona dla niego nie była, niż czym była, ale w tym kontekście najważniejsze jest jego własne poczucie tożsamości, które mimo że nie znajdowało odzwierciedlenia w religii, przywiązaniu do tradycji, czy do języka – czy to jidysz, czy hebrajskiego, ani tym bardziej w izraelskim patriotyzmie – było uparcie żydowskie.

Warto pamiętać, że Roth jest pisarzem, który praktycznie w każdej swojej powieści przetwarza rzeczywistość w fikcję, a tej ostatniej nadaje znamiona prawdopodobieństwa. Co więcej, w swoich tekstach czasami daje czytelnikowi bardzo wyraźne sygnały, że tak właśnie robi, jak choćby w *Oszustwie*, kiedy narrator – znowu fikcyjny Philip Roth – chwali swoją kochankę za jej trafną obserwację, którą poczyniła jako jego studentka na pierwszym wykładzie. Kiedy omawiał *Przemianę* i *Proces* Kafki, podczas gdy inni studenci widzieli w tych tekstach wpływ relacji autora ze swoim ojcem, ona się sprzeciwiła, twierdząc: „Jest całkiem odwrotnie. Jego obraz własnych stosunków z ojcem wywodzi się z *Przemiany* i *Procesu*”. Po chwili dodała zdanie, które można niemal uznać za literacki manifest samego Rotha: „Powieściopisarz, który jest cokolwiek wart, w wieku trzydziestu sześciu lat nie zmienia już swojego doświadczenia w fikcję, ale nakłada swoją fikcję na doświadczenie”¹⁷. Warto zauważyć, że obserwacja studentki powieściowego Rotha odzwierciedla myśl Wayne’a Bootha na temat odpowiedzialności pisarza wobec swojego dzieła i autora wpisanego w tekst, w imię której powinien stworzyć „najhojniej zaangażowany etos, jaki można sobie wyobrazić”¹⁸. Cokolwiek da się powiedzieć o stosunku Rotha do tradycji żydowskiej czy żydowskiej państwowości, z pewnością nie można mu zarzucić wierności sobie samemu i własnej wersji pojmowania swojej żydowskiej tożsamości.

W innym fragmencie *Oszustwa* sam narrator, Philip Roth, twierdzi: „Ludzie zazwyczaj się nie domyślają, więc co za różnica? Piszę fikcję,

¹⁶ Tenże, *Przeciwżycie*, przeł. Z. Zinserling, Warszawa 1994, s. 55.

¹⁷ Tenże, *Oszustwo*, przeł. J. Jarniewicz, Warszawa 2007, s. 98.

¹⁸ W.C. Booth, *The Company We Keep: An Ethics of Fiction*, Berkeley 1988, s. 128.

a mówią mi, że to autobiografia. Piszę autobiografię, a mówią mi, że to fikcja. Skoro więc ja jestem taki tępy, a oni tacy bystrzy, niech sami zadecydują, czym jest ta książka, a czym nie jest”¹⁹. Narracyjne triki, na jakie pozwolił sobie Philip Roth, sprawiły, że zaraz po wydaniu tekstu *Operacji Shylock* pojawiły się problemy z jego zakwalifikowaniem jako fikcji literackiej. Niektórzy recenzenci, na przykład w *Library Journal*, powoływali się na wywiad Rotha z „New York Timesem”, w którym pisarz „przyznawał, że wydarzenia opisane w tej książce to fakty, tylko że Mossad nalegał, żeby je przedstawił jako fikcję”²⁰. Literacka maskarada bowiem poważnie wykroczyła poza sam tekst powieści, stając się częścią swego rodzaju zakrojonego na szeroką skalę, prowokacyjnego, postmodernistycznego happeningu. Jak twierdzi Elaine B. Safer, „Philip Roth, jak inni postmodernistyczni powieściopisarze, wykorzystuje komiczną ironię, by wykić racjonalne metody rozwiązania współczesnych problemów, szczególnie problemów dotyczących tradycyjnych zagadnień żydowskich, które ludzie uważają za drogie sercu”²¹. Jest to z pewnością pewne wyjaśnienie postawy pisarza, ale można się w niej jednak doszukać problemu poważniejszego, który da się sprowadzić do pytania: na ile twórca fikcji literackiej ma prawo proponować bardzo konkretne rozwiązania polityczno-społeczne? Stawiając się w takiej roli, pisarz musiałby stać się jeśli nie pełnoetatowym politykiem, to ideologiem. Do tego jednak Philip Roth nie czuł się upoważniony, a można też spekulować, że złożoność wszystkich problemów żydowskich przerastała jego zdolność ich rozwiązania.

Nie wydaje się jednak, żeby pisarz po prostu uprawiał literacką, postmodernistyczną zabawę w mieszanie fikcji z rzeczywistością dla celów czysto literackich. Świadomie tworzy z siebie samego fikcyjnego *szlemia*, który znajduje się w wirze wydarzeń, starając się nad nimi zapanować, ale nie może, ponieważ ów wir tworzą potężne siły, które starają się przejąć kontrolę nad nim, jak ów Mossad w ostatniej części *Operacji Shylock*. W tym sensie Philip Roth przyjmuje rolę, jaką pisarzom przypisuje się od zawsze – obserwatora i reportera skomplikowanej rzeczywistości, bez próby podsunięcia czytelnikowi łatwych rozwiązań.

Operacja Shylock powinna stać się pretekstem do szerszej refleksji na temat nie tylko formalnego podziału narracji na literaturę faktu i fikcję, ale również kategoryzacji rzeczywistości, którą badacze wszelkich dziedzin nauki uważają za jeden z ważniejszych elementów swojej działalności. Baczny obserwator, a taką rolę zwykle przyjmują pisarze, jest w stanie rzucić wyzwanie zarówno historykowi tworzącemu syntezę dziejów tego, czy

¹⁹ Tamże, s. 149.

²⁰ A. Cooper, dz. cyt., s. 254.

²¹ E.B. Safer, dz. cyt., s. 159.

innego narodu, jak i politykowi, skwapliwie taką syntezę wykorzystującemu do swoich bieżących celów. Philip Roth, który nigdy nie negował własnej żydowskości i nigdy nie akceptował antysemityzmu, poważił się jednak na zakwestionowanie pewnego utartego sposobu myślenia, któremu większość z nas ulega na skutek wychowania w domu, państwowego systemu oświaty, a także mniej lub bardziej świadomej propagandy politycznej. Tymczasem, jak zauważa Sophia Lehmann, „[d]iasporyzm czyni ideę linearnej historii absurdalną”²². Historia państwa Izrael, którą można porównać do powtórki z historii, czyli ponownego przybycia Izraelitów do ziemi obiecanej, jest równocześnie historią świeckiego tworu politycznego:

Roth manipuluje tym izraelskim rozdwojeniem odwracając przyjęte paradygmaty. Bierze ideę Izraela, jako miejsca, gdzie Żydzi amerykańscy odkrywają swoje żydowskie „ja”, i równocześnie ją literalizuje i obala. Diasporyzm zostaje przedstawiony jako powtórka syjonizmu, jako że odzwierciedla zasadniczą ideę powrotu do dawnej ojczyzny²³.

Propozycji literackiego „falszywego Rotha”, czy też „Mosze Pipika”, trudno bowiem odmówić swoistej logiki. Z prawnego punktu widzenia Żydzi powinni mieć prawo do obywatelstwa państw, z których wyemigrowali, zaś Palestyna po odcinku historii opisanym w Biblii, nie tylko nie była państwem żydowskim, ale Żydzi przez setki lat nie stanowili tam nawet większości. Są to zagadnienia, nad którymi można snuć rozważania, choć z praktycznego punktu widzenia, w świecie faktów dokonanych, nie mają one większego sensu.

Jako pisarz Roth pozwala sobie więc na przyjęcie roli błazna, któremu wiele można wybaczyć, ponieważ nikt propozycji idei diasporyzmu nie potraktuje poważnie, gdyż sam Roth „prawdziwy” jest po załamaniu nerwowym, a ten fałszywy to po prostu szalenciec, ale też zdaje sobie sprawę, że nie można wobec jego tekstu przejść obojętnie, ponieważ w pewnych środowiskach musi wywołać jeśli nie oburzenie, to przynajmniej gorącą dyskusję. Problemów żydowskiej tożsamości, czy to tej ortodoksyjnej, czy tej „rozmytej”, tej uwarunkowanej doświadczeniem Zagłady, czy też wynikającej z obywatelstwa państwa Izrael i polityki tegoż państwa, nie da się zignorować.

Przede wszystkim trzeba z naciskiem powtórzyć, że Roth praktycznie we wszystkich swoich tekstach rozlicza się sam ze sobą, w tym ze swoim

²² S. Lehmann, *Exodus and Homeland: The Representation of Israel in Saul Bellow's „To Jerusalem and Back” and Philip Roth's „Operation Shylock”*, „Religion & Literature”, Vol. 30, No 3, 1998, s. 86.

²³ Tamże.

poczuciem własnej żydowskości. Warto bowiem pamiętać, że, jak zauważa Ranen Omer-Sherman,

[...] nikt nie wie lepiej niż Roth [...], że stworzył swoje powieści na pełnym zgiełku skrzyżowaniu społeczności mającej pięćset tysięcy lat i wyjątkowego amerykańskiego doświadczeniu asymilacji, zapominania i triumfu indywidualizmu. Plemienny separatyzm, który niegdyś objawiał się w nieograniczonym poświęceniu wierze w powtarzającym się cyklu męczeństwa i prześladowania skurczył się do tożsamości rozmytej...²⁴.

Przyjmując takie założenie, należy od razu postawić pytanie, czy taka „rozmyta tożsamość” może być rozpatrywana w kategoriach wartościujących. Philip Roth praktycznie w całej swojej twórczości zmagał się z tym problemem i wydaje się, że obronił swoje prawo do takiej właśnie tożsamości, która dla niego była po prostu jego własna. Sander L. Gilman w podsumowaniu swojej książki *Jewish Self-Hatred (Żydowska samonienawiść)* zauważa, że „[p]rzez stworzenie postaci, która przyjmuje koncepcję kształtowania tożsamości obcą własnemu doświadczeniu, Roth pokazuje nam, co się dzieje, kiedy koncepcje kształtowania tożsamości uwarunkowane historycznie postrzega się jako uniwersalne”²⁵. U pisarza o silnym poczuciu niezależności, prawo do odrzucenia „uniwersalnego”, narzuconego z zewnątrz sposobu postrzegania samego siebie, wydaje się czymś naturalnym.

Operacja Shylock stanowi więc ważny tekst w twórczości Philipa Rotha, podważający to, co wielu uważa za święte i patriotyczne, ukazujący mechanizmy politycznej manipulacji i przemocy, ale równocześnie, jako dzieło literackie, pozostawiający czytelnikowi obszar otwarty na własną interpretację i przemyślenia.

Bibliografia

- Booth W.C., *The Company We Keep: An Ethics of Fiction*, Berkeley, 1988.
- Booth W.C., *The Rhetoric of Fiction*, Chicago 1975.
- Cooper A., *Philip Roth and the Jews*, Albany 1996.
- Safer E. B., *The Double, Comic Irony, and Postmodernism in Philip Roth's Operation Shylock*, „MELUS”, Vol. 21, No. 4, 1996.
- Gilman S.L., *Jewish Self-Hatred: Anti-Semitism and the Hidden Language of the Jews*, Baltimore 1990.

²⁴ R. Omer-Sherman, *Diaspora and Zionism in Jewish American Literature: Lazarus, Syrkin, Reznikoff, and Roth*, Hanover 2002, s. 193.

²⁵ S.L. Gilman, *Jewish Self-Hatred: Anti-Semitism and the Hidden Language of the Jews*, Baltimore 1990, s. 391.

- Lehmann S., *Exodus and Homeland: The Representation of Israel in Saul Bellow's „To Jerusalem and Back” and Philip Roth's „Operation Shylock”*, „Religion & Literature”, Vol. 30, No 3, 1998.
- Omer-Sherman R., *Diaspora and Zionism in Jewish American Literature: Lazarus, Syrkin, Reznikoff, and Roth*, Hanover 2002.
- Roth P., *Fakty. Autobiografia pisarza*, przeł. J. Kozak, Warszawa 2011.
- Roth P., *Operacja Shylock*, przeł. G. Siwek, Warszawa 1996.
- Roth P., *Oszustwo*, przeł. J. Jarniewicz, Warszawa 2007.
- Roth P., *Przeciwżycie*, przeł. Z. Zinserling, Warszawa 1994.
- Roth P., *Spisek przeciwko Ameryce*, przeł. J. Kozak, Warszawa 2007.
- Sand S., *The Invention of the Jewish People*, przełożył na angielski Yael Yotan, London-New York 2009.
- Shostak D., *The Diaspora Jew and the „Instinct for Impersonation”*: Philip Roth's „Operation Shylock”, „Contemporary Literature”, Vol. 38, No. 4, 1997.

Stefan Kubiak

University of Białystok

DIASPORISM AS A PERVERSE OPPOSITE OF ZIONISM IN PHILIP ROTH'S NOVEL *OPERATION SHYLOCK*

Summary

The article discusses the purpose and the literary devices Philip Roth adopted to present the complicated problem of Jewish identity in the context of the *raison d'être* of the State of Israel as a homeland of Jews. Introducing himself as a fictitious character and the narrator, the author also gives voice to other figures who criticize not only the policies of Israel but also its existence, whereby the narration seems polyphonic. One of the characters is “false Philip Roth”, a man with mental problems, who preaches the idea of Diasporism, which advocates the return of the Ashkenazi Jews from Israel to the countries of their origins, including Poland. “Real Philip Roth”, however, talking to his old Palestinian acquaintance, George Ziad, who takes him for the champion of Diasporism, learns the Arab's point of view. In the meantime the narrator becomes entangled in an operation of the Israeli secret service. Roth's narrative leaves little illusion that the idea of Diasporism could be treated seriously, even though it appears logical: leaving Northern Europe the Jewish population actually fulfilled the plan of Hitler and European anti-Semites, simultaneously imposing their presence on the Arab population of Palestine. The literary perverse game of characters, as well as the role of a jester the author assumes, are literary tricks used in order to present the author's own doubts and dilemmas, quite typical of Philip Roth, who throughout his literary career seems to have fought for the right to his own interpretation of his Jewish identity.

Keywords: Diasporism, Zionism, the State of Israel, Jewishness, Jewish identity